

PAWEŁ PRÓCHNIAK

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie (PL)
<https://orcid.org/0000-0002-2003-7236>

Dar okamgnienia. Notatki o zegaryszkach Krzysztofa Czyżewskiego

The Gift of “in the Blink of an Eye.” Notes about Krzysztof Czyżewski’s *Żegaryszki*

Abstract

A presentation of an interpretative insight into three supplementing cycles of *Żegaryszki* by Krzysztof Czyżewski. The text concerns both the cycles’ triptych structure and the key motifs linking particular cycles into a thematic and problem entity whose warp consists of meditative reflection on existence and illumination experiences written out in particular poems and photographs accompanying the latter. The author of the text embarks upon a motif, of importance for *Żegaryszki*, of poetic and photographic epiphanies of concrete places and the inclusion of those artistic forms into the real space of Krasnogruda. More, he signalizes the anthropological potential of Czyżewski’s records, particularly their spiritual dimension.

Keywords: Krzysztof Czyżewski; żegaryszki; poetry

Abstrakt

Pisane przez Krzysztofa Czyżewskiego żegaryszki to zapisy opatrzone datami dziennymi, bez wskazania roku, z którego pochodzą. Tworzą tryptyk. Jego trzecie ogniwo jest zarazem zwornikiem, łączącym oba wcześniej wydane cykle. W tej osiowej księdze „wierszy najmniejszych” powracają niektóre zapisy i fotografie ze zbiorów poprzednich, zostają jednak raz jeszcze wpisane w krągły rok – w tok kalendarzowych dni (i nocy) biegnących ścieżką powrotnych miesięcy, ścieżką pór roku, która prowadzi od wiosennego przesilenia do schyłku zimy. I wciąż na nowo odnajduje samą siebie. Artykuł omawia te kwestie i jest próbą wstępnej interpretacji żegaryszek napisanych przez Czyżewskiego.

Słowa kluczowe: Krzysztof Czyżewski; żegaryszki; poezja

O autorze

Paweł Próchniak – literaturoznawca, antropolog literatury, krytyk literacki. Badacz poezji oraz zagadnień pamięci kulturowej i wyobraźni symbolicznej. Przewodniczący Rady Dyscypliny Literaturoznawstwo Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie. Członek prezydium Komitetu Nauk o Literaturze PAN, redakcji kwartalnika „Konteksty”, Rady Fundacji im. Zbigniewa Herberta, Polskiego PEN Clubu i Stowarzyszenia Autorów ZAiKS. Redaktor serii wydawniczych *Rozprawy Literackie* (IBL PAN) i *Granice wyobraźni* (Pasaże). Inicjator ogólnopolskiej akcji społecznej *Podaruj wiersz*. Przewodniczył jury nagrody Nike. Wieloletni współpracownik Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”, gdzie kieruje Pracownią Antropologii Słowa. Pomysłodawca i współorganizator licznych konferencji i seminariów naukowych (między innymi cyklu „Opowiedzieć” poświęconego refleksji nad pamięcią o Szoa), a także Miasta Poezji w Lublinie oraz kierunku studiów *Teksty kultury i animacja sieci* (KUL). Pomysłodawca i redaktor naczelny witryny www.stronypoezji.pl. Autor dziewięciu książek poświęconych literaturze polskiej. Ostatnio opublikował *Promieniowanie tła. Szkice o wierszach i czytaniu* (2020) i *W prześwicie. Szkice z Bramy* (2023).

Dar okamgnienia (notatki o zegaryszkach Krzysztofa Czyżewskiego)

1.

Żegaryszki to zapisy opatrzone datami dziennymi, bez wskazania roku, z którego pochodzą. Tworzą tryptyk. Jego trzecie ogniwo jest zarazem zwornikiem łączącym oba wcześniej wydane cykle. W tej osiowej księdze „wierszy najmniejszych” powracają niektóre zapisy i fotografie ze zbiorów poprzednich, zostają jednak raz jeszcze wpisane w krągły rok – w tok kalendarzowych dni (i nocy) biegnących ścieżką powrotnych miesięcy, ścieżką pór roku, która prowadzi od wiosennego przesilenia do schyłku zimy. I wciąż na nowo odnajduje samą siebie¹.

2.

Jeśli trzeci tom zegaryszek tworzy oś tryptyku, to dwa poprzednie zbiory są jak skrzydła trójdzielnego ołtarza. Skojarzenie z ołtarzem wydaje mi się o tyle na miejscu, że zegaryszki raz po raz dotykają czegoś sakralnego w rzeczywistości świata, dotykają jego duchowej materii, a zarazem są formą adoracji istnienia. Tak to widzę. Tak czytam. Cykle fotografii i zapisów, ich przeplot, ich podwójny nurt – jako forma liturgiczna, jako droga duchowa, rodzaj podróży mistycznej.

3.

Ścieżka powrotnych dni, która prowadzi zegaryszki, jest ścieżką światła. Podążanie nią – poprzez spojrzenie i zapis – ma w sobie coś z powszedniego rytuału. Jest trwaniem w żywym nurcie istnienia. Dlatego tak często odnaj-



duje się w akcie strzelistym. Dlatego przypomina wyluskiwanie ziaren żaru z wygasłego paleniska.

4.

Ten obraz konsekwentnie otwiera wszystkie trzy ogniwa tryptyku ułożonego z zegaryszek:

na rozpałkę dnia
żegaryszki wybieram
z pieca żar-słowa

Tak zaczyna się dzień. Jego powszedniość. I jego sakralność. Sakralność codzienności, powszednia – jak rozpalenie ognia o poranku. Właśnie o tym pisał Yeats w *Piosence starej matki*:

Wstaję o świcie, na klęczkach dmucham,
aż ziarno żaru ogniem wybuchą².

W tym tchnieniu rozdmuchującym ziarna żaru jest coś na wskroś duchowego. I zarazem to właśnie ten żar jest duchową materią istnienia – w jej buzującej niczym ogień realności. Podtrzymywanie tego żaru jest ponad ludzkie siły. Ale zarazem bez naszej pracy ten żar szczytnie. To dlatego *Piosenka starej matki* kończy się tak:

Muszę pracować, bo stara jestem,
a ziarno ognia stygnie i krzepnie.

Dlatego trzeba patrzeć intensywnie. Dlatego trzeba pisać. Brać oddech, przykłękać, dmuchać w stygnący popiół. Mam wrażenie, że z takiego właśnie poczucia rodzą się zegaryszki.

5.

Czym więc są? Gatunkiem poetyckim? Topograficzną wskazówką? Metaforą przenoszącą intuicję żaru istnienia w przestrzeń sztuki słowa i obrazu? Są wszystkim tym po trochu. Dla mnie najważniejszy jest ich związek – słowny, etymologiczny, a przez to głęboki – z żarzeniem się. I z czymś, co może stać się zarzewiem – jak żagar, czyli szczapa drewna, w sam raz na rozpałkę. Etymologicznie zegaryszki odsyłają też do żegadła, które zostawia wypalony ślad – rodzaj znamięnia wskazującego miejsce dotknięte przez żar. Również tak można je widzieć. Można dostrzec w nich obrysy *punctum*, przez które prześwituje żywioł palający w głębi istnienia.

6.

Są więc żarzące się węgle. I jest chwytające je spojrzenie. Dar okamgnienia. Dar układania słów w zdania poruszająco intymne i proste jak wyciągnięcie dłoni. W aurze tych zdań, w instrumentujących je obrazach jest coś z akwareli, coś z grafik Gielniaka. Są szyte „ściegami światła”. Swoją wewnętrzną przestrzeń zawdzięczają oku, które opowiada. Ważną rolę odgrywają w nich prześwit, refleksy, świetliste bliki, przemazania, a na innym poziomie: przejrzystość, lustrzane symetrie, odwrócone perspek-

tywy – rewersowe, otwarte na drugą stronę. Otwarte na to, co jest wewnątrz widzianego. I na zewnątrz widzenia.

7.

Spojrzenie, z którego rodzą się zegaryszki, to spojrzenie miłosne – dostrzegające w lotnym powietrzu powidoki strzały Erosa. Jest w tym erotyczna aura, dreszcz ciała. Ale też – miłosne przywarcie do istnienia. Miłosna dokładność, z jaką usta układają się do pocałunku, do intymności utkanej ze słów.

8.

Widzenie udziela nam istnienia w świetle. Kiedy „nasze zmysły, pamięć i serce odkrywają tajemnicę światła”, wtedy realna przestrzeń, w której żyjemy, „staje się niewyobrażalnie gęsta”, nasycona istnieniem, wezbrana, oszalamiająco intensywna. Tak słyszę lekcję uważnego zamieszkiwania konkretnego miejsca na ziemi – Krasnogrudę. Lekcję współistnienia z roślinami i zwierzętami – z ich pokorą i wielkodusznością bycia w pobliżu. Ta ich cicha obecność oswaja nas, udomawia w istnieniu. Obwiedziona jest konturem blasku, który mży niczym nimb – znak ubogiej świętości, znak realności *sacrum*.

9.

Można więc chyba powiedzieć, że zegaryszki są ogniwoami raptularza, w którym splatają się i łączą dwa żywioły: medytacji i iluminacji. Łączą się między innymi w wycuciu, że „nic ponad ciszę”. I właśnie dla tej czystej, wysokiej ciszy, dla jej krystalicznego tonu zegaryszki budują przestrzeń rezonansu. Ta akustyczna przestrzeń utkana

jest z rytmów. Tworzą ją pasaże współbrzmień, wewnętrzne echa, niekiedy rymy – delikatne, jakby kładzione pędzelkiem. Wszystko to sprawia, że w zegaryszkach jest ten rodzaj dźwięczności, która odsłania się w ciszy. I poprzez ciszę. W ciszy trwają też zapisane słowa. One również są nią okryte. Ale zarazem słyszymy ich śpiewny szept, niemą psalmodię, przeplot muzycznych fraz.

10.

W pisaniu zawsze jest coś z brania nut. I coś z tkania. W biegu pisma i w ruchu lektury uobecnia się „pajęczy trud zawiązywania promiennych nici w sieć epifanicznego widzenia”. Ta sieć splecionych epifanii potrzebuje naszego oka i naszego pióra. Również na tym polega tajemnica pisma, tajemnica piszącej trzciny. I tajemnica wejścia w „rzęsiistość nie-mej mowy” – nie naszej, nieskończenie cichej, zawrotnie wymownej. Gdzieś tu rysuje się próg, przez który przepływa strumień „przemian czasu i światła”. Spojrzenie w ten strumień „pogłębia widzenie”. Pozwala nam wejrzeć w siebie. I zarazem wyprowadza poza opłotki osobowego ja. Sprawia, że czujemy pod stopami nieobjętą ziemię, a nad naszą głową otwiera się przepaść nieba tonąca w mroku gwiazd.

11.

Również w tej ciemności nocnego nieba nad nami, w ciemności gwiazd zobaczonej okiem zegaryszek, coś się otwiera. Inne światło nocy pozwala zobaczyć prześwit innej jawy, występujący z brzegów nurtu innego istnienia, świecąca w nim źrenicę nieskończoności. Tak rysuje się





otwarty horyzont. I zawieszono nad nim przęsło niewidzialnego mostu. W jego stronę prowadzi przesmyk psalmu nocy, modlitewnej obecności, głębokiego spojrzenia w oczy, intuicji, że „gdzieś tam jest przejście”. Przesmyk realny i niepewny jak kładka odnaleziona w ciemności:

parę desek nad dnem bez
drugiego brzegu

12.

Jeśli żegaryszki są zapisem wędrówki po wirującej orbicie lat, to ułożone w cykl mówią o podążaniu drogą dni płynących pod słońce, w stronę deszczu, który „padał jutro”. I same są drogą. Tworzą ścieżkę ukrytą, biegnącą niepostrzeżenie, gdzieś obok, sarnim śladem. Nie jest to jednak ścieżka niedostępna. Przeciwnie. Łatwo ją odnaleźć, bo prowadzi do niej brama otwarta na oścież. Brama oka, które widzi. Brama serca. Dobrze oddaje to ta edycja garści żegaryszek, którą zobaczyć można w Krasnogrudzie. Myślę o alei zwojów rozwieszonych na jednej z dróg prowadzących do dworu Kunatów. Brama do tej alei – niepozornej, biegnącej wśród drzew, w górę – jest zawsze otwarta. W imaginacyjnej topografii ustanowionej przez Krzysztofa Czyżewskiego krasnogrudzki dwór – nazywany

dziś dworem Miłosza – to miejsce powrotu, miejsce rzeczywistej obecności. Drogę do tego miejsca znaczą zwoje z żegaryszkami. Mała antologia zapisów i towarzyszących im zdjęć. Zarys ścieżki ukrytej. Jej ślad.

13.

Dukt ścieżki ukrytej biegnie przeplotami światła i ciemności. Jest w nim szybowanie czapli i popłoch saren. Jest doznanie grozy i olśnienie, gorzka mądrość i miodny smak dzieciństwa. Mam wrażenie, że żegaryszki pisze tamto perliste dziecko – całe w rosie, wynurzające się z łąki – o którym czytamy w inicjalnym liście do mamy:

Ledwie zacząłem chodzić, podarowałaś mi łąkę, mój najważniejszy elementarz. Jakże mógłbym zapomnieć lekcje zanurzania się w ciężkie od rosy wiechliny i turzyce. Ledwie uszliśmy parę kroków, a mokry byłem na całości. Znikały granice. Wszystko, co widziałem, tknięte było świetlistym olśnieniem, wynurzało się z wody, pierwsze, czyste, z pustki wydobywające pełnię.

Myślę z czułością o tym chłopcu, który stawał się „częstką jaśnienia”. Jego radość ogrzewa moje serce. Ale jest w tych zapisach też ktoś inny. Ktoś budzący strach, istniejąc wbrew, przesywający ościeniem ludzką rację. Krzysztof Czyżewski napisze:

ktos żyje we mnie
ktos pod prąd mnie samego
ktos wbrew mej racji

I doda:

z sarną wzajemni
boimy się jednego
tego co we mnie

Gdzieś tutaj zakorzenia się poczucie, że tkanek istnienia nieustannie rozdziera cierń, że istnienie wciąż karmi się również chlebem śmierci. I nawet w naszych modlitwach jest coś rozdzierającego. Choćby w tej:

któraś jest w lesie
chleba naszego daj im
zbaw od swojego

Ten niepokojący wątek zła zjawionego w świecie, ucieleśnionego, łatwo zagadać, unieważnić gładką formułą, zbyć pobożnym westchnieniem. Z biegiem lat jesteśmy w tym coraz lepsi. Wiem jednak, że wątek zła biegnie również we mnie. Czuję w sobie jego zimną nić. I nie umiem nic z tym zrobić.

14.

Żegaryszki wymykają mi się. Onieśmiela mnie odzywający się w nich duchowy zmysł. Ich czystość i odwaga. Ich brak pretensji do bycia szykowną literaturą. Poruszająca



szczerłość. Wyostrome wycucie metafizycznej głębi. Nie umiem znaleźć języka, żeby o tym dobrze opowiedzieć. Niech więc tak zostanie. W pół kroku. Na progu.

15.

Nie rozumieć piękna. Nie stawiać kropki. Trwać w oddechu burzy. Czuć w ustach jej piolunowy posmak. Odnaleźć pod palcami pismo rzeczywistej obecności. Czytać je zmysłem serca, zmysłem pamięci. Nie uchylać się olśnieniu. Stać się piszącą trzcina, jej szeptem. I pamiętać, że dopiero w locie powracamy do siebie. Jak żurawie.

Wszystkie fotografie: Krasnogruda. *Ukryta ścieżka*.
Fot. Krzysztof Czyżewski.

Przypisy

- ¹ K. Czyżewski, *Żegaryszki. Wiersze najmniejsze / Firewords. Tiny Poems*, przeł. M. Steinlauf, P. Rogala, K. Czyżewski, fot. K. Czyżewski, Fundacja Pogranicze, Ośrodek „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów”, Krasnogruda 2023, s. 356 (cytaty niżej – jeśli nie zaznaczono inaczej – pochodzą z tego wydania). Integralną część tomu – podobnie jak we wcześniejszych zbiorach: *Żegaryszki* (2018) oraz *Żegaryszki 2 i inne* (2021) – stanowią fotografie, które tworzą ważny wątek artystycznej wypowiedzi Krzysztofa Czyżewskiego (omówienie tej kwestii pozostawiam na inną okazję).
- ² Tutaj i niżej wyimki z wiersza Yeatsa podaję we własnym spolszczeniu.

